*Olga Popowa*

**LOSY POLAKÓW BERDIAŃSKA**

Do napisania niniejszego artykułu zainspirowała mnie monografia autorstwa Andrzeja Bonusiaka i Lecha Aleksy Suchomłynowa „Wspólnota Polska w Berdiańsku. Wyzwania współczesności”, w której autorzy opisują między innymi losy Polaków mieszkających w Berdiańsku i tworzących jedną z najpotężniejszych i najstarszych organizacji polonijnych na południowym wschodzie Ukrainy. Chodzi o Polskie Kulturalno-Oświatowe Towarzystwo „Odrodzenie”, założone zaraz po upadku Związku Radzieckiego, w 1993 roku, zrzeszające ludzi polskiego pochodzenia, pragnących odrodzenia polskości, uczenia się języka polskiego, polskich tradycji i zwyczajów.

Zwracając się do historii miasta trzeba zaznaczyć, że Berdiańsk jest miastem dość młodym, powstałym w pierwszej połowie XIX wieku. Za oficjalną datę uznaje się 1827 rok, w którym był założony port nad Morzem Azowskim. Dzięki położeniu geograficznemu oraz sprzyjającym warunkom klimatycznym miasto uzyskało profil uzdrowiskowy. Dzisiaj mieszkańcami miasta są ponad 100 tysięcy osób różnych narodowości i przynależności do konfesji religijnych.

Ludność Berdiańska zawsze miała raczej charakter napływowy. Jeżeli chodzi o skład narodowościowy, za autochtonicznych mieszkańców tego regionu można uznać Bułgarów i Greków, którzy od czasów zasiedlali te tereny. Inne narodowości, w tym Polacy, przeprowadzały się do Berdiańska z różnych powodów, nie dotyczących jednak emigracji politycznej. Często podobne przemieszczenia były wywołane poszukiwaniem pracy, małżeństwem itp. Dzisiaj w Berdiańsku można znaleźć osób polskiego pochodzenia wywodzących się z Białorusi, Ukrainy Centralnej i Zachodniej, Kazachstanu i Syberii. Mówiąc o liczebności, trzeba wziąć pod uwagę, że Polacy nigdy nie stanowili na tej ziemi licznej grupy mniejszościowej. Według ostatniego spisu ludności przeprowadzonego w 2001 roku w obwodzie zaporoskim mieszkało 1926,8 tysiące osób, w tym deklarujących się jako Polacy 1,8 tys. osób, co stanowi 0,1% ogólnej liczby mieszkańców obwodu. Mimo oficjalne wyniki spisu ludności osób przyznających się do polskiego pochodzenia jest znacznie więcej. Nieoficjalnie każda piąta osoba przyznaje się, że w przodkach byli Polacy. Z powodu totalnej rusyfikacji obywateli Ukrainy za czasów radzieckich, są to osoby zasymilowane, nie mówiące już raczej po polsku, pamiętające jedynie odrębne słowa i wyrażenia, oraz przekazujące niektóre polskie tradycje potomkom. Taka sytuacja wychodzi z całkowitej asymilacji ludzi na terenach post radzieckich, dużej odległości od Kraju i nieznacznego zainteresowania historią rodziny. Drugim aspektem tej sytuacji jest problem tożsamości, mało kto zdaje sobie sprawę z pytania samoidentyfikacji i przynależności do tego lub innego narodu. L. A. Suchomłynow i H. Krasowska tłumaczą to w taki sposób:

„To zjawisko da się wytłumaczyć skomplikowanymi stosunkami polsko-ukraińskimi. Wiele tych osób ma problem z samookreśleniem się, tym bardziej, że za czasów panowania reżimu sowieckiego jawne określenie siebie jako Polaka było na tych ziemiach niemożliwe. Zrusyfikowana Ukraina, na Wschód od Dniepru, jest terenem wielu procesów asymilacyjnych i polityki nie uznawania mniejszości narodowych i etnicznych przez Związek Radziecki” [4]

Istotne zmiany w zainteresowaniu się swoim pochodzeniem nastąpiły po wejściu w życie ustawy o Karcie Polaka w 2008 roku. Wiele osób rozpoczęło poszukiwania po archiwach swoich korzeni i informacji o przodkach. Wzrosła liczba ludzi uczących się języka polskiego i interesujących się polską kulturą i historią. Jeżeli chodzi o nauczanie języka polskiego, warto zaznaczyć, że w ostatnich latach liczba słuchaczy kursu języka polskiego zwiększyła się o kilka razy, moim zdaniem procesy te związane z popularyzacją Polski jako kraju o dostępnym i umiarkowanie niedrogim wykształceniem wyższym. Coraz więcej ukraińskich uczniów podejmuje decyzję o podjęciu studiów w Polsce.

Reasumując powyższe informacje można dojść do wniosku, że polska ludność Berdiańska miała charakter napływowy. Drogi nad Morze Azowskie każdej polskiej rodziny są skomplikowane i niepowtarzalne. Dokładnie ilustrują to losy wybranych rodzin przedstawiane w niniejszej rozprawie.

Jedna z rodzin swoje korzenie posiada na kielecczyźnie, to Biełousowie. Zgodnie z relacją Wiktorii Biełousow (z domu Kaczko), w jej rodzinie pamięta się o Karolu Szczepanki, pradziadku bohaterki. Posiadał on majątek ziemski w Kieleckiem i dużą rodzinę rozsianą po zachodnich obszarach carskiej Rosji. Dwie jego siostry mieszkały w gubernii Jekaterynosławkiej i prowadziły tam cukiernię w wyniku porozumień z bratem przejęły opiekę nad córkami Karola, jedną z których była Kazimira (babka pani Wiktorii). Wybuch rewolucji spowodował, że cała rodzina opuściła Rosję. Pozostała tylko Kazimira, która wyszła za mąż za Jakowa Kaczkę. Był on z pochodzenia Żydem, z przekonań rewolucjonistą, z wykształcenia krawcem. Mieli trzech synów: Walentego, Józefa i Feliksa. Rodzina Jakowa podczas drugiej wojny światowej trafiła na Syberię. Po zakończeniu działań militarnych razem z fabryką w której pracował głowa rodziny przeprowadzili się do Berdiańska. Po upadku Związku Radzieckiego Józef i Feliks wyjechali do Izraela, lecz Walenty z rodziną, w tym córką Wiktorią pozostał się w Berdiańsku.

Cała rodzina była już w pokoleniu Wiktorii praktycznie zasymilowana. Wprawdzie pamiętano o polskim pochodzeniu Kazimiry, widziano przechowywane przez nią polskie pamiątki, słyszano zwroty i wyrażenia w języku polskim. Gdyby nie upadek systemu i otwarcie granic, cała rodzina najprawdopodobniej zatraciłaby pamięć o swoim pochodzeniu. Natomiast Wiktoria i jej córka Daria zaczynają od nowa budować swoją polskość, uczą się języka polskiego, mają również kontakt z polską gałęzią rodziny...

Inaczej wyglądają losy nestorki polskich berdiańczyków pani Ireny Wysockiej. Pani Irena urodziła się we Lwowie w 1926 roku, w rodzinie Ireny i Władysława Sobko. Ojciec jej był polotem służącym w 6 pułku lotnictwa we Lwowie – Skniłówku. Zginął w wypadkun lotniczym w 1935 roku. Pozostawił żonę i dwoje dzieci: starszą Irenę i jej brata Adama. Po śmierci ojca matka podjęła pracę zarobkową jako krawcowa.

Irena i Adam chodzili do polskiej szkoły, cała rodzina znała i używała języka ukraińskiego, ale wyłącznie dla kontaktu z Ukraińcami. Po wybuchu II wojny światowej i wkroczeniu Armii Czerwonej rodzina została zagrożona wywózką. Znalazła jednak schronienie u swoich ukraińskich przyjaciół , którzy pomogli przetrwać okres tzw. pierwszej okupacji. Kolejną, tym razem niemiecką okupację rodzina przetrwała jedynie dzięki dalszej pomocy przyjaciół. Czasy panowania niemieckiego zanotowały się w pamięci pani Ireny jako okres pobierania nauki w konspiracyjnej szkole polskiej znajdującej się w maleńkim kościele św. Józefa.

Po oswobodzeniu od Niemców pani Irena poszła do pracy w fabryce makaronów. Naukę kontynuowała po 1947 roku kiedy podjęła pracę na poczcie. Po kilku latach poznała młodego człowieka z pochodzenia Rosjanina i wyszła za mąż.

We Lwowie małżeństwo Wysockich mieszkało do połowy lat 50.. Później wyjechało na północ ZSRR na zaróbek, aż w roku 1969 przeniosło się do Berdiańska. W 1971 roku urodził się jedyny syn małżeństwa Iwan. Pani Irena bardzo chciała wrócić do Lwowa, ale ogólne warunki wykluczały tę nadzieję. Najpierw w 1981 roku zmarł jej mąż, a później brat który pozostał się we Lwowie.

Kiedy w 1997 roku pani Irena dowiedziała się o istnieniu „Odrodzenia” natychmiast zdecydowała się do niego wstąpić. Jak sama mówiła, ma jeszcze dużo sił, pamięta wiele przed wojennych piosenek, pisze, czyta i mówi po polsku... W PKOT czuje się potrzebna... Niestety w 2015 roku po długiej chorobie pani Ireny nie stało.

Jeszcze jedna rodzina o trudnym losie o której chciałabym opowiedzieć to rodzina Konstantego Topolnickiego. Pan Konstatnty dołączył do Towarzystwa w 2014 roku. Swoje korzenie ród Topolnickich posiada w XVI wieku we wsi Topolnica (lwowski obwód). Wiadomo, że Topolniccy dawny szlachecki ród posiadający godło SAS, o tym świadczą zapisy w księgach spisu szlachty Galicji i Podola.

Prapradziadek bohatera tej historii Kostanty Topolnicki (1907 – 1963) mieszkał z rodziną w mieście Strokonstantinów obwodu Chmelnickiego. Pracował jako chirurg w miejscowym szpitalu. Podczas II Wojny Światowej był ewakuowany. Przez swoje polskie pochodzenie ciągle czas zaznawał prześladowań ze strony władz radzieckich i w 1947 roku był zmuszony do wyjazdu na Syberię. Dopiero w latach 60-ch pojawiła się możliwość powrotu na Ukrainę z czego natychmiast skorzystał się pan Konstanty. Tym razem małżeństwo Topolnickich wraz z synem Józefem osiedliła się w obwodzie odeskim.

Drugi prapradziadek pana Konstantego po kądzieli, który też był Polakiem, miał tragiczniejszą historię. Ludwig Panik urodził się w 1907 roku w rodzinie polskiego komersanty w m. Wołoczysk (obecnie obwód Chmelnicki). Miał brata Antoniego i siostrę Zofię. O jego rodzicach wiadomo, że przeprowadzili się z Polski do miasta Wołoczysk w końcu XIX wieku i założyli własną sprawę (sklep). Zaginęli w 1920 roku podczas przeprowadzki do Odesy.

Do 1937 roku Adam mieszkał i pracował jako mechanik we wsi Wasyliwka Wozniesienkiego powiatu obwodu Mikołajowskiego. Wieczorem 23 sierpnia 1937 roku został aresztowany przez funkcjonariuszy NKWD i uwięziony. Został oskarżony o działania kontrrewolucyjne w ramach rozporządzenia nr 00458. „O represjach kontrrewolucyjnych i wrogów spośród ludności polskiej ZSRR.” Po trzech miesiącach przesłuchań nie przyznał się do winy i został skazany na śmierć. 10 listopada 1937 roku został rozstrzelany. Zostawił po sobie niepełnosprawną żonę i trzy małoletnie córki. Jedna z których Walentyna (1929 – 2003), prababcia mojego bohatera, wyszła za mąż za Iwana Bogdancewa i przez całe życie wraz z mężem mieszkała we wsi Sołdatskoje w obwodzie mikołąjowskim. Małżeństwo urodziło córkę Ludmiłę (11.11. 1952 r.).

Ludmiła wyszła za mąż za Konstantego Topolnickiego i po weselu razem z mężem preniosła się do Melitopola. Tam małżeństwo urodziło syna Konstantego.

Obecnie Kostanty Topolnicki mieszka i pracuje w Polsce, a w Berdiańsku razem z matką pozostała jego córka Maria, która jest aktywnym członkiem Towarzystwa „Odrodzenie”. W 2018 roku Maria stała posiadaczem Karty Polaka i planuję podjąć studia w Polsce.

Według danych statystycznych spora część Polaków wywodzi się Donbasu, regionu objętego obecnie działaniami wojennymi. Losy kolejnych trzech rodzin dokładnie ilustrują tę sytuację.

Między innymi w monografii został opisany los studenta Polsko-Ukraińskiego Wydziału Społeczno-Ekonomicznego (założonego za pomocy i inicjatywy PKOT „Odrodzenie”) Sergiusza Ziemczonka. Dziadek Sergiusza Albin (syn Hylarego) urodził się 15czerwca 1927 roku w miejscowości Duniłowicze na Wilenszczyźnie. Albin miał trzech braci: Jana, Józefa i Franciszka. Cały okres wojny rodzina spędziła na Wilenszczyźnie. W 1944 roku najstarszy brat zgłasza się do Wojska Polskiego, w którym trafia do II Armii generała Karola „Waltera” Świerczewskiego. Uczestniczy w operacji praskiej, a po wojnie osiedla w Gdańsku. Średni bracia - Józef i Franek już podczas pierwszej okupacji w 1939 roku zostali zmuszeni do wyjazdu na północ. Trafili na półwysep Kolski, gdzie budowali kopalnię.

Albin próbował załatwić dokumenty dla wyjazdu do Polski, jednak z różnych powodów zabiegi te zostały zaniechane, gdyż w 1946 roku ożenił się z Białorusinką Olgą i pozostał się w związku Radzieckim.

W 1954 roku małżeństwo namówione przez znajomych, zdecydował na wyjazd do Donbasu.

Jeszcze raz w 1956 roku rodzina uzyskała szansę na wyjazd do Polski. Jan wysłał zaproszenie na powrót dla całej rodziny, jednak okazało się wyjazd jest niemożliwy. Najprawdopodobniej ze względu na pracę Albina w kopalni, co jak wiadomo w ZSRR objęto było tajemnicą i praktycznie wykluczało wyjazd. W efekcie syn Albina wyrósł w kulturze „sowieckiego tygla kulturowego” już nie mówi po polsku i jest całkowicie zasymilowany.

Marzenie o powrocie do Polski udało się spełnić wnukowi Albina, Sergiuszowi, który w 2006 roku podjął studia na Polsko-Ukraińskim Wydziale Uniwersytetu Managementu i Biznesu. Stał aktywnie uczestniczyć w życiu polonijnym i uczyć się polskiego. W 2009 roku kontynuował studia na Uniwersytecie Rzeszowskim i pozostał się w Polsce. Obecnie mieszka w okolicach Wrocławia, w tym roku też wziął ślub.

Następnym losem, który chciałabym przedstawić jest los rodziny autorki niniejszego artykułu Olgi Popowej. „Polskie drogi” tej rodziny zaczynają się w miejscowości Żaszków, koło Humania. Właśnie w tej miejscowości żyła rodzina kowala Jana Żarczyńskiego i Marii Czernieckiej, która według opowiadań pochodziła z zamożnej (szlacheckiej rodziny). Zarówno Jan jak i Maria byli Polakami i należeli do parafii kościołu rzymskokatolickiego. Z tego związku urodziło się czworo dzieci: Włodzimierz (1918), a ponadto Jan, Stanisław i Helena. Rodzina w większości pozostała na terenach wchodzących w skład póżniejszego Związku Radzieckiego. Tylko jeden brat - Stanisław, który służył w trakcie wojny w polskiej armii, osiadł w Polsce. Niestety po wojnie ślady jego się zgubiły i rodzina dotychczas nie zna jego podalszego losu. Pozostały się tylko kilka zdjęć w polskim mundurze. Jan Żarczyński wyjechał w głąb Rosji, Helena wyszła za mąż i osiadła w Moskwie, natomiast Włodzimierz po wojnie trafił na Donbas. Dostał pracę w kopalni jako elektryk Tam w mieście Antracyt ożenił się z Lidią Czumakową. W Antracycie urodziły się „górnicze” dzieci (troje – dwie córki i syn), z których najmłodsza Helena Żarczyńska przyszła na świat 11 marca 1956 roku. Pierwsze 16 lat życia spędziła ona z rodzicami w Donbasie. Potem wyjechała na studia do Machaczkały, a po kilku latach na praktyki do Syberii. Tam poznała Aleksandra Popowa i założyła rodzinę. Pracowała w Bratsku na elektrowni jako inżynier. Jednak w 1981 roku, gdy dowiedziała się, że zaszła w ciąży podjęła decyzję przeprowadzić się do rodziców, którzy w tym momencie już byli na emeryturze i przenieśli się do Berdiańska. W roku 1982 urodziła się Olga Popowa już w Berdiańsku. Rodzina zawsze wiedziała o swoim polskim pochodzeniu, lecz już nikt nie mówił po polsku, tylko dziadek Władzimierz czasem opowiadał wnukom historie z dzieciństwa i śpiewał polskie piosenki. Wszystko zmieniło się kiedy w 2000 roku Olga podjęła studia na Uniwersytecie Zarządzania i Biznesu i zaczęła uczyć się polskiego jako drugiego obcego. Od tego czasu zaczęła się osobista droga autorki do odradzania polskości. Obiecnie pracuje na Uniwersytecie jako nauczycielka języka polskiego, od lat prowadzi aktywną działalność polonijną, a w tym roku podjęłą studia doktoranckie na Uniwersytecie Warszawskim na Wydziale Polonistyki.

Rodzina Krasnokuckich, to ostatnia rodzina opisana w monografii A. Bonisiaka i L. A. Suchomłynowa, ale pierwsza jeżeli chodzi o odradzanie polskości, krzewienie polskich tradycji i wkład w rozwój polskiej społeczności miasta Berdiańska. Najprawdopodobniej wywodzi się ona z drobnej szlachty zamieskałej gdzieś w centralnej Polsce. Pierwsze osoby, o których wiadomo z imienia i nazwiska, to Tytus i Barbara Krasnokuccy. Nie wiadomo też jakie okoliczności zawiodły rodzinę na tereny Zagłębia Donieckiego niedaleko miasta Ługańsk.

Nie ma wątpliwości, że rodzina nie była bogata, co zmusiło Tytusa Krasnokuckiego do podjęcia pracy w kopalni. Brabara prowadziła gospodarstwo domowe. Małżonkowie mieli soedmioro dzieci, z których 1941 roku dożyło tylko trzech synów. Wszyscy podobnie jak ojciec pracowałi w kopalni.

Średnim synem był Sergiusz urodzony w roku 1914. Od niego włąśnie pochodzi „berdiańska” linia rodziny. Ze wspomnień rodzinnych wynika, że Sergiusz już w wieku 10 lat musiał podjąć pracę w kopalni, co mówi o trudnej sytuacji finansowej rodziny.

W 1933 roku Sergiusz poślubił Sofię Baturyną rodowitą Ukrainkę. Małżeństwo urodziło dwie córki Halinę (1941) i Teresę (1947, według oficjalnych dokumentów Tatianę). Według opowiadań pani Teresy, rodzice mówili między sobą mieszanniną języka rosyskiego i ukraińskiego, tzw. surżykiem, do którego ojciec od czasu do czasu dodawał polskie słowa, ale do córek oboje starali się mówić po rosyjsku.

W 1941 roku Sergiusz został zmobilizowany do Armii Czerwonej. Walczył na południu frontu, dostał się do niemieckiej niewoli broniąc Sewastopola. Po wyzwoleniu, obawiając się represji za niewolę, decyduję iść z armią dalej na zachód. Po wojnie wraca do domu. Do 1947 roku Sergiusz miał wspisaną w swoich dokumentach narodowość polską, ale w tym roku zmienia wpisy. Później tłumaczy to tym, że obawiał się o rodzinę.

W 1982 roku, tuż przed śmiercią wyjawiłcórkom, że są z pochodzenia Polkami i katoliczkami. Wyznanie to było dla nich całkowicie zaskakujące.

Młodsza córka Teresa wyszła za mąż za górnika Mikołaja Suchomłynowa. Małżeństwo mieszkało tam że na Donbasie, doczekało się dwojga dzieci: córki Olgi i syna Lecha (Oleksija).

W Berdiańsku rodzina znalazła się całkowicie przypadkowo. Suchomłynowi często przyjeżdżali tu w lecie na odpoczynek. Po zakończeniu pracy zawodowej ze względu na dobre warunki klimatyczne, rodzina Suchomłynowych podjęła decyzję przenieść się nad Morze Azowskie już na stale.

Dopiero w 1991 roku w wyniku przeobrażeń politycznych pojawiła się możliwość działań mających na celu odbudowę świadomości narodowej. Teresa i jej dzieci natychmiast skorzystali się z tych możliwości i razem z grupą zwolenników założyli Polskie Kulturalno-Oświatowe Towarzystwo „Odrodzenie” na przeza którego był wybrany Lech Suchomłynow. Za 25 lat działania Towarzystwa rodzina Krasnokuckich – Suchomłynowych zrobiła znaczący wkład w krzewienie i rozwój polskiej kultury, tradycji i nauki języka polkiego, oraz kształtowanie i wzmocnienie polskiej świadomości w potomkach Polaków mieskających na tych terenach.

Polskie Towarzyswo „Odrodzenie” oprócz działalnosci kulturalnej i edukacyjnej prowadzi badania naukowe nad losami Polaków mieszkających nad Morzem Azowskim. Kolejnym działaniem Towarzystwa w tej dziedzinie stał projekt „Berdiańsk: Różne oblicza jednego miasta” (22 kwietnia 2016 roku), celem którego jest popularyzacja wiedzy o historii i współczesności położonego nad Morzem Azowskim miasta oraz o jego mieszkańcach, którzy przyczynili się do tworzenia wizerunku miasta. W trakcie prezentacji wspólnoty polskiej Berdiańska zostały opowiedziane historie Polaków, którzy przybyli nad Morze Azowskie z różnych zakątków imperium rosyjskiego i byłego związku sowieckiego: Wiktorii Biłousowej, Sergiusza Ziemczonka, Ireny Wysockiej. Na szczególną uwagę zasługiwały losy nowych członków Towarzystwa „Odrodzenie” przesiedleńców z terenów czasowo okupowanych w obwodach donieckim i ługańskim Anny Niebolsinej i Heleny Litwinczuk. Opowiadaniom towarzyszył pokaz starych fotografii rodzinnych i widokówki miast kresowych, nagrania kapel lwowskich i wileńskich oraz występy zespołów polonijnych, które idealnie zostały wpisane w kanwę historii Berdiańska. Impreza odbyła się pod patronatem i udziałem Konsula Generalnego RP w Charkowie Janusza Jabłońskiego.

Chciałabym zatrymać się na opisaniu losu ilustrującego obecną sytuację dotyczącą uchodźców, lub osób czasowo przemieszczonych. W roku 2014 odbył się kolejny etap napływu osób polskiego pochodzenia związany z migracją uchodźców z terenów objętych działaniami wojennymi. Między innymi trafiła też do Berdiańska rodzina Heleny Litwinczuk.

Babcia bohaterki Hanna Grzybowska urodziła się 05.03.1927 roku we wsi Nowolepiticha obwodu Chersońskiego w rodzinie „zamożnego Pana” (jak opowiada jej wnuczka Helena) Antona Grzybowskiego (1887) i Rozalii Piaseckiej (1896). Oboje rodziców byli Polakami i katolikami. Dokładnie nie wiadomo kiedy i skąd rodzina pana Antona przeprowadziła się na te ziemie, ale wiadomo, że w obwodzie Chersońskim znajdowało się kilka polskich wiosek, założonych w XIX wieku.

Jak zaznacza O. E. Afanasiev: „Polacy zaczęli zasiedlać tereny Katerynosławszczyny od początku XIX wieku. Spowodowano to było rozdzieleniem państwa polskiego i włączeniem części polskich terytoriów do imperuim Rosyjskiego. Wielu kwalifikowanych specjalistów – inżynierów, techników, … budowlańców, kolejarzy, a także wykształconych humanistów – nauczycieli, lekarzów – jechało pracować z Polski na Ukrainę, zwłaszcza do Katerynosławskiego Przydnieprowia...” [2]

Anton Grzyboski miał dwoje dzieci córkę Hannę i starszego syna Mateusza. Podczas wojny rodzinny dom był wykorzystywany jako szpital i Hanna razem z matką opiekowała się rannymi. Po wojnie w poszukiwaniach pracy Hanna razem ze starszym bratem podjęła decyzję pojechać na Donbas. Tam ona wyszła za mąż za Witalija Popowa i urodziła dwoje dzieci Ludmiłę i Władimira. Ze względu na to, że w Związku Radzieckim przedstawiciele mniejszości narodowych byli nie mile widziani, babcia Heleny, jak wielu innych w te czasy, ukrywała swoje polskie pochodzenie. Rodzina nadal mieszkała w Doniecku. Ludmiła wyszła za mąż i urodziła trójkę dzieci: Helenę, Maksyma i Wiktorię. W 2000 roku Ludmiła przeprowadziła się do Berdiańska, a wkrótce zabrała do siebie starą matkę. Bohaterka mojego artykułu Helena zawsze interesowała się historią rodziny, słuchała opowiadań babci i uczyła się polskich piosenek, które babcia świetnie umiała grać na gitarze. W 2000 roku Helena wyszła za mąż za Jurija Litwinczuka i w 2001 roku urodziła córkę Katarzynę. W 2009 roku Helena razem córką dołączyła się do Polskiego Towarzystwa w Doniecku, zaczęła uczyć się polskiego i poznawać polskie tradycje. Niestety w 2014 roku rodzina była zmuszona zostawić mieszkanie w Doniecku i przeprowadzić się do Berdiańska, ze względu na początek działań wojennych na terytorium obwodu donieckiego. Dowiedziawszy się o istnieniu Polskiego Towarzystwa „Odrodzenie”, Helena natychmiast zaangażowała się razem z Katarzyną do działań Towarzystwa. Obie i matka i córka biorą aktywny udział w imrezach prowadzonych przez miejscową wspólnotę polską, grają w teatrzyku przy Towarzystwie, uczą się języka polskiego.

Reasumując przedstawioną analizę losów Polaków można dojść do wniosku, że po pierwsze polska wspólnota Berdiańska ma zróżnicowane „polskie drogi” do tego zakątku Ukrainy południo-wschodniej. Po drugie wszystkie rodziny są zasymilowane, już nie posługujące się językiem polskim w domu, ale mają chęć do poznawania polskiej kultury i zwyczajów oraz uczenia się języka przodków od zera. Taka sytuacja jest wynikiem, przede wszystkim, represyjnej polityki Związku Radzieckiego wobec mniejszości narodowych, a zwłaszcza Polaków, co przyczyniło się do zniekształcenia i zaniku tożsamości mniejszości narodowych.

Bibliografia.

1. Andrzej Bonusiak, Edyta Czop, Helena Krasowska, Lech Aleksy Suchomłynow, Polacy Berdiańska: dokumenty, fakty, komentarze. Monografia. Piła – Rzeszów – Berdiańsk, 2011.
2. Andrzej Bonusiak, Lech Aleksy Suchomłynow, Wspólnota polska w Berdiańsku. Wyzwania współczesności. Monografia. Donieck, Jugo-Wostok, 2008.
3. Afansiev O. E., Istoryko-geograficzna spadszczyna polskogo narodu na terytotii piwdenno-schidnoji Ukrainy, s. 78
4. OSPTKO „Odrodzenie”, SG, tekst: O Stowarzyszeniu; OSTPKO „Odrodzenie”, Archiwum 2003 – 2006, H. Krasowska, L. A. Suchomłynow, Rola Polaków w Berdiańsku na Ukrainiew promocji kultury i języka poskiego...
5. Helena Krasowska, Mniejszość polska na południowo-wschodniej Ukrainie. Sławistyczny ośrodek wydawniczy, Warszawa, 2012.